

STANISŁAW DYMIŃSKI

Sap. Stanisław Dymiński, 48 lat, kolejarz, robotnik.

Aresztowany [zostałem] 30 listopada 1939 r. w Kałuszu, powodu aresztowania nie znam. Odstawiono [mnie] do więzienia w Kałuszu. Przetrzymano mnie tam przez dwa dni, następnie przewieziono wraz innymi więźniami koleją do Kurska w zamkniętych wagonach. 11 grudnia 1939 r. byliśmy już w Kursku. Podczas aresztowania i podróży obchodzono się z nami bardzo źle i nawet jeść nam nie dano.

Po przybyciu do Kurska ulokowali nas w więzieniu, tak że [na] jeden metr kwadratowy przypadało co najmniej trzech do czterech ludzi. Tam przesłuchiowano mnie kilka razy, poturbowano, pobito i do dzisiejszego dnia jeszcze cierpię na ucho i mam wyciek z niego.

2 stycznia 1940 r. przewieziono nas z Kurska do Ostrogoroka [Ostrogońska] do więzienia – tam te same ceregiele i zarzucali mi, że szpiegowałem na rzecz burżujów polskich. Ja się do tego nie przyznałem, gdyż to było wierutne kłamstwo, co mi zarzucali. Naczelnik NKWD Maksimow szepnął [wtedy coś] Żydowi, swojemu zastępcy, do ucha i sam poszedł, a ów Żyd z Kalisza Grudlowski powiedział mi, że on sam jest z Polski z Kalisza, przed wojną zbiegł, i zbadał moją opinię [co do] życia w kraju, [w] części, która była zajęta przez Niemców, i [oznajmił, że] mam się do tego przyznać, co mi mówią, gdyż to jest w stu procentach prawda. Ja się na to roześmiałem i powiedziałem, że jak był w Polsce, to szkoda, że nie przywiózł mego ubrania i zegarka, które mi są bardzo potrzebne. On na to roześmiał się i uderzył mnie kilka razy w głowę, i ręce moje wsadził do prasy, i trzymał mnie w tej pozycji przez dłuższy czas.

Później nastąpiła rozprawa sądowa i dali mi dziesięć lat [obozu] i pięć lat utraty praw obywatelskich. Po wyroku wywieźli mnie do więzienia w Woroneżu, gdzie przebywałem do 22 marca 1940 r., potem do więzienia zbiorczego [w] Umaniu, następnie z końcem kwietnia

1940 r. wysłali nas na Północ, do Pieczory, do łagru. Jechaliśmy do 17 maja, po 40 ludzi w wagonie zamkniętym, bez umycia i z lichym wyżywieniem.

W obozie pracowałem przy budowie kolei. Praca [była] bardzo ciężka, normy – wysokie, spanie – bardzo liche, za poduszkę [służył] śnieg, a za przykrycie mróz. Warunki [były] bardzo marne, prześladowano nas i Polskę [?].

Lekarz był, ale lekarstw nie było. Cynga mnie toczyła. Życie moje zawdzięczam tylko lekarzowi, dr. Mazurkiewiczowi z Warszawy, który czasami ukradkiem podawał mi moczony groch.

Jednym słowem: brud, nędza, głód i wielka śmiertelność. Dużo naszych ludzi umarło, [ich] nazwisk już nie pamiętam.

6 września 1941 r. zwolniono mnie z łagru i wysłano do Karakarpacka [Karakalpacji] do kołchozów na robotę, a z końcem grudnia 1941 r. Polacy [?] przekazali nas do Uzbekistanu, tak samo do kołchozów. Stąd starałem się dostać do Wojska Polskiego, gdzie 20 marca 1942 r. zostałem przyjęty. Ująłem sobie pięć lat i dzięki temu przyjęto mnie do armii.

Miejsce postoju, 7 marca 1943 r.